Kaznodzieja, który nie zadowalał zboru

Pewien zbór był bez kaznodziei i postanowił powołać nowego. Wybór kaznodziei jest dla zboru ważnym momentem. Powstało pytanie: Kto będzie tym nowym kaznodzieją? Zborownicy spodziewali się znaleźć lepszego kaznodzieję od dotychczasowego. Należało więc zachować ostrożność.

Jeden z przewodniczących sąsiedniego zboru postanowił zbadać, jakiego kaznodzieję zbór sobie życzy. W związku z tym napisał list, jakoby od współubiegającego się kandydata na urząd kaznodziei i przeczytał go na posiedzeniu rady zborowej. Treść listu brzmiała:

„Bracia i Siostry! Słyszałem, że wasz zbór poszukuje kaznodziei i tym się zainteresowałem. Mam pewne kwalifikacje, które na pewno ocenicie. Dana mi jest łaska głosić Słowo Boże w mocy i mam też pewne sukcesy na polu literackim. Wszyscy twierdzą, że jestem dobrym organizatorem. Istotnie miałem dużo powodzenia w prowadzeniu zborów w wielu miastach. Są jednak ludzie, którzy mają mi coś do zarzucenia. Mam już przeszło 50 lat i nigdy nie byłem dłużej w żadnym zborze jak 3 lata. Niektóre z nich musiałem opuścić po spowodowaniu w nich niepokoju. Jeśli mam być szczery, muszę też wyznać, że byłem 3 czy 4 razy w więzieniu, ale nie dlatego, że naprawdę coś złego zrobiłem. Moje zdrowie pozostawia wiele do życzenia, ponieważ dużo pracowałem fizycznie, zarobkowo. Zbory, którym służyłem, były małe, aczkolwiek znajdowały się w dużych miastach. W niektórych z nich miałem trudności z przełożonymi innych wyznań, którzy stawiali mnie przed sędziów i kilkukrotnie dotkliwie pobili. W sprawach administracyjnych nie stoję najlepiej. Zdarza mi się nawet, że niekiedy zapominam, kogo chrzciłem. Mimo wszystko, gdybym mógł być wam pomocny, gotów jestem służyć waszemu zborowi z całym oddaniem i poświęceniem, choćbym musiał pracować zarobkowo na swe utrzymanie”.

Po odczytaniu tego listu przełożony rady zborowej zapytał: Czy nie należałoby wziąć pod uwagę tego kandydata? Oburzeni radni odparli: Jak to! przecież nie możemy zajmować się człowiekiem chorym, kłótliwym, niespokojnym i o słabej pamięci. Radni czuli się nawet dotknięci, że taki kandydat miał odwagę zgłosić się na urząd kaznodziei w ich zborze. Mimo to od niechcenia zapytano o nazwisko. Odpowiedź padła: apostoł Paweł.

Przekład z holenderskiego czasopisma „De Christen”.

R-
„Straż”